

To opowiadanie zostało opublikowane przez [Ririro.com/pl](http://Ririro.com/pl) za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



# Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

# Przygody Alinki w Krainie Cudów: Kto ukradł ciasteczka? (11/12)

Gdy gryf z żółwiozwierzem i Alinką wreszcie stanęli, ujrzeni króla i królowę Kier na tronie, a zbita ciżba otaczała ich. Były tam najróżnorodniejsze rodzaje ptaków i zwierząt, jak również i cała talja kart. Walet w kajdanach pilnowany był przez dwóch żołnierzy, a w pobliżu króla stał biały królik z rożkiem myśliwskim w jednej łapce, a zwojem pergaminowym w drugiej. W samym środku sądu znajdował się stół, a na nim półmisek nałożony torcikami, wyglądającymi tak ponętnie, że Alince na ich widok ślinka szła do ust. — Chciałabym, aby to badanie jaknajprędzej się skończyło i aby już roznoszono te słodczyce — pomyślała.

Tymczasem dla skrócenia sobie czasu rozglądała się dokoła.

Dotąd dziewczynka nigdy jeszcze w sądzie nie była, czytywała jedynie o tem w książkach, i bardzo jej było przyjemnie, że wszystko nazwać umie po imieniu. — To jest sędzia — powiedziała sama do siebie — poznaję go po dużej peruce.

Sędzią, nawiasem mówiąc, był król; ponieważ miał na peruce koronę, nie wyglądał przeto ponętnie i naturalnie, nie było mu w tem do twarzy.

— To jest ława przysięgłych — pomyślała Alinka, przyglądając się w dalszym ciągu — a tych dwanaście stworzeń (musiała powiedzieć stworzeń, jak widzicie, bo niektóre z nich były czworonożne, a niektóre ptaki) — to zdaje się, są przysięgli.

Wyrazy te powtórzyła dwa czy trzy razy, dumna, że wie o tem, o czem większość dziewczynek w jej wieku nie ma wyobrażenia.

Dwunastu przysięgłych pilnie kreśliło coś na tablicach.

— Co oni robią? — zapytała Alinka gryfa — wszak nie mają jeszcze nic do notowania, badanie jeszcze się nie zaczęło.

— Zapisują swe imiona — odparł gryf — są bowiem w obawie, iż w ciągu badania gotowi je zapomnieć.

— Niedorzeczne istoty — zaczęła głośno Alinka oburzona, lecz nagle umilkła, bo biały królik zawołał:

— Proszę o spokój. Król zaś nałożył okulary, ciekawie rozglądając się, aby zobaczyć, kto mówi.

Alinka widziała jednak dokładnie, że wszyscy przysięgli spółem, te same zapisywali wyrazy na tablicach:

«niedorzeczne istoty». — Jeden nawet, nie bardzo



pewny widocznie co do pisowni, zasięgał rady sąsiada, czy niedorzeczne pisać przez «rz» czy też przez «ż».

— Ładnie zamazane będą tabliczki zanim badanie się ukończy — pomyślała.

Jeden z przysięgłych miał skrzypiący szyferek — to drażniło Alinkę — obeszała więc salę sądową i stanawszy za sędzią, znalazła sposobność, aby mu go zabrać.

Uczyliła to tak szybko, że biedny mały Bibuś (on to był bowiem) wcale zrozumieć nie mógł, co się stało, i po bezowocnym szukaniu naokoło siebie zdecydował się pisać palcem, z czego naturalnie i śladu nie zostawało na tablicy.

— Heroldzie! czytaj oskarżenie — rozkazał król.

Biały królik zadał trzy razy w róg, poczem rozwinął zwój pergaminowy, odczytując co następuje.

«Królowa pyszne upiekła torciki,

Gdy letnia przyszła pora,

A walet skradł je z namową tej klikki:

Zginęły jak kamfora!»

— Wypowiedzcie wyrok! — rzekł król do przysięgłych.

— Jeszcze nie teraz — przerwał królik — przedtem mamy jeszcze dużo do powiedzenia.

— Przywołać zatem pierwszego świadka, powiedział król.

Biały królik trzy razy zadał w róg, nawołując:

— Pierwszy świadek!

Teraz ukazał się Kapelusznik, z filiżanką herbaty w jednej ręce i kawałkiem chleba z masłem w drugiej.

— Wasza królewska mość zechce wybaczyć, że przynoszę to ze sobą, ale nie skończyłem jeszcze mojej herbaty.

— Powinieneś być skończyć — przerwał król. — Kiedyś zaczął?

Kapelusznik spojrział na marcowego zająca, podążającego za nim pod rękę z susem.

— Zdaje się, że to było czternastego marca.

— Nie, piętnastego — zaprzeczył zając.

— Szesnastego — poprawił suseł.

— Prosiłbym o zanotowanie tych dat — zwrócił się król do przysięgłych, a ci skwapliwie zapisywali je na tabliczkach.

— Zdejm kapelusz z głowy! — rozkazał król.

— To nie mój — odparł świadek.

— A zatem skradziony — wybuchnął władca i zwrócił się do przysięgłych, którzy natychmiast sporządzili co do tego protokół.

— Mam kapelusze na sprzedaż — objaśniał nieborak — a takiego, któryby wyłącznie do mnie należał, nie posiadam.

Królowa włożyła swoje binokle i zaczęła pilnie przyglądać się podsądnemu, który zbladł i trząsnął się ze strachu.

— Dokaż, że jesteś tym, kim się być mienisz i nie denerwuj się, inaczej bowiem niezwłocznie poddam cię egzekucji — dodał król.

To nie dodało świadkowi odwagi, przeskakując też z nogi na nogę, z niepokojem spoglądał na królowę, i zmieszany, miast chleba, odłamał spory kawał porcelanowej filiżanki.

W tej właśnie chwili Alinką zawładnęło oryginalne uczucie, z którego początkowo nie mogła sobie zdać sprawy, aż wreszcie zrozumiała, że rośnie gwałtownie. W pierwszej chwili sądziła, że najlepiej będzie wstać i opuścić zajmowane miejsce, lecz po chwili namyśliła się i postanowiła zostać; wielkość jej teraz była zastosowaną do rozmiarów sali sądowej.

— Pragnąłbym, abyś mnie tak nie gnioła — rzekł do niej suseł, siedzący tuż obok. — Zaledwie, że mogę oddychać.

— Nie potrafię temu przeciwdziałać — odparła Alinka delikatnie — widzisz przecie, że rosnę.

— Nie masz do tego prawa! — zawołał suseł.

— Lepiejbyś nie plótł niedorzeczności — rzekła Alinka nieco szorstko — wszak wiesz, że rośniesz także.

— Tak, lecz ja to czynię rozsądnie, a nie w taki sposób dziwaczny.

Poczem nadąsany podniósł się z miejsca i przeszedł na drugą stronę sali.

Przez ten czas królowa nie spuszczała oka z kapeluszника i zwracając się do jednego z woźnych, powiedziała:

— Przynieś mi listę śpiewaków, którzy brali udział w ostatnim koncercie. Nieszczęśliwy kapeluszник zadrżał tak gwałtownie, że oba buty zsunęły mu się z nóg.

— Dowiedz, że jesteś tym, za kogo się podajesz — powtórzył król — albo poddam cię egzekucji, bez względu na to, czy się boisz, czy nie.

— Jestem biednym człowiekiem, proszę waszej królewskiej mości — mówił drżącym głosem podsądny — przed tygodniem mniej więcej zacząłem pić moją herbatę — a co do chleba i masła, które jest mało tłuste...



— Za kogo mnie masz, że pleciesz takie niedorzeczności!

— przerwał król — do rzeczy!

— Jestem biednym człowiekiem

— mówił w dalszym ciągu kapeluszник, a marcowy zając mówił...

— Ja nic nie mówiłem — przerwał zając.

— Powiedziłeś — upierał się

kapeluszник.

— Przeczę temu! — zawołał zając.



— On przeczy temu, nie wpisywać tego do akt — wołał król.

— W każdym razie, suseł powiedział — odezwał się kapelusznik, z niepokojem rozglądając się dokoła, w obawie, że suseł też gotów zaprzeczyć.

Lecz ten nie zaprzeczał, spał bowiem smacznie.

— Następnie nasmarowałem sobie chleb masłem — kończył kapelusznik.

— Cóż to powiedział suseł? — zapytał jeden z przysięgłych.

— Tego ja pamiętać nie mogę — rzekł kapelusznik.

— Musisz pamiętać — zauważył król — inaczej poddam cię egzekucji!

Strapiony kapelusznik odrzucił filiżankę z herbatą, chleb i masło, i upadł przed królem na kolana.

— Wszak wasza królewska mość widzi, że jestem nieszczęśliwym nędzarzem.

— Jesteś nędznym mówcą — poprawił król.

— Powstań — dodał, zwracając się do kapelusznika.

Biedak zerwał się z ziemi i zwróciwszy się do królowej, która odczytywała listę śpiewaków nieodbytego koncertu, zapytał:





— Możeby mógł skończyć herbatę?

— Możesz — odparł król i świadek opuścił sąd, nie nałożywszy nawet butów na nogi.

— A ściąć mu tam głowę niezwłocznie! — zawołała królowa.

Lecz kapelusznik znikł, zanim woźny zdążył dojść do drzwi.

— Zawołać następnego świadka! — rzekł król.

Następnym świadkiem była kucharka księżnej. Gdy się ukazała, obecni zaraz kichać poczęli.

Król spojrział z niepokojem na białego królika, on zaś rzekł zcicha:

— Wasza królewska mość musi dokładnie zbadać tego świadka.

— No, jeżeli muszę, to muszę — rzekł król melancholijnym tonem, założywszy ręce na piersi, przyczem spoglądał na kucharkę tak natarczywie, iż omal, że mu oczy na wierzch nie wylazły, wreszcie zapytał:

— Z czego robią się torciki?

— Po największej części z pieprzu — odparła kucharka.

— Z syropu — wołał zaspany głosik za nią.

— Weźcie za kark tego susła i pozbawcie go głowy — krzyczała zaperzona królowa. — Wyrzucić go za drzwi! Precz z jego wąsami.

Przez kilka minut istny popłoch panował w sądzie, wreszcie wyprowadzono susła, a gdy wszyscy usiedli, kucharki śladu już nie było.

— Mniejsza o to — rzekł król z ulgą widoczną.

I zwracając się do królowej, dodał:

— Moja droga, zbadaj, proszę, następnego świadka, ja bowiem mam już szaloną migrenę.

Alinka z ciekawością śledziła białego królika, rozpatrującego listę oskarżonych. Wystawcie też sobie jej zdziwienie, gdy królik swym drobnym piskliwym głosikiem zawołał:

— Alinka! prosimy tutaj!